



Grenlandia – rywalizacja o Arktykę w soczewce

Kinga Dudzińska, Paweł Markiewicz

Prezydent Donald Trump wielokrotnie sugerował zamiar przyłączenia Grenlandii do USA, co spotkało się ze sprzeciwem grenlandzkiego i duńskiego rządu. Naciski ze strony USA są przejawem aspiracji do umocnienia ich pozycji na północnym Atlantyku. Wynika to ze strategicznego znaczenia wyspy, rosnącego w obliczu w zaostrej się rywalizacji międzynarodowej w Arktyce. Sytuacja będzie wymagała większego zaangażowania UE i NATO na Dalekiej Północy oraz uwzględnienia tej perspektywy przez państwa spoza regionu, np. przez Polskę.

Uwarunkowania. O strategicznym znaczeniu Grenlandii decyduje jej położenie geograficzne – kluczowe pod kątem bezpieczeństwa, w tym militarnego (bazy i zaplecze wojskowe), oraz łatwiejszego dostępu do tańszych w obsłudze szlaków transportowych przebiegających przez Arktykę. Poza pożądaną lokalizacją i kwestiami logistyki o atrakcyjności Grenlandii decyduje bogactwo jej zasobów naturalnych – drugich co do wielkości na świecie złóż metali ziem rzadkich (38,5 mln ton, co stanowi 25–30% globalnych zasobów).

Złożony charakter zależności od Danii determinuje tymczasem zakres samodzielności wyspy, która od 1953 r. nie jest kolonią, lecz częścią Królestwa, a w 2009 r. zyskała rozszerzoną autonomię, w tym prawo do samostanowienia. Poza pewnymi wyjątkami prowadzenie polityki zagranicznej, obronnej i bezpieczeństwa formalnie jest jednak kompetencją Danii, zobowiązanej także do ochrony rdzennej ludności wyspy – Inuitów (ok. 90% mieszkańców).

Cele USA. Zainteresowanie Grenlandią wiąże się z bezpieczeństwem regionu północnego Atlantyku. Rozwój infrastruktury wojskowej na wyspie, m.in. istniejącej od 1943 r. bazy Pituffik (dawniej baza lotnicza Thule), zwiększa efektywność systemów wczesnego ostrzegania przeciwraкетowego, służących np. wychwytywaniu pocisków balistycznych i hipersonicznych wymierzonych w USA przez Rosję. Monitorowane są też satelity i obiekty w przestrzeni kosmicznej.

Anektowanie wyspy miałyby też zwiększyć strefę wpływów USA dzięki uzyskaniu dostępu do zasobów naturalnych. Postawa Trumpa odnosi się do tzw. doktryny Monroe z 1823 r., która głosi niezależność półkuli zachodniej od wpływów zewnętrznych, a ingerencje w sprawy państw Ameryki Płn. i Płd. traktuje jako działania wrogie wobec USA. Transakcyjne podejście Trumpa jest też ugruntowane w amerykańskiej polityce ekspansjonizmu, na podstawie której USA poszerzały sferę swoich interesów (np. zakup Alaski w 1867 r. i Wysp Dziewiczych w 1916 r.).

Administracja USA zakłada, że w krótkiej perspektywie Grenlandia osiągnie niepodległość, lecz ze względu na ograniczone możliwości własne nie będzie w stanie samodzielnie funkcjonować, w tym przeciwstawić się inwazyjnym działaniom ChRL i Rosji. Przyłączenie Grenlandii – wielokrotnie sondowane w przeszłości przez USA – jest jednak mało prawdopodobne. Najbardziej realistyczny scenariusz zakłada obecnie podpisanie tzw. porozumienia o wolnym stowarzyszeniu (COFA), jakie USA zawarły już z Wyspami Marshalla, Palau i Mikronezją. COFA mogłoby określać zakres i charakter zobowiązań USA w stosunku do Grenlandii, m.in. w sprawach obronnych, oraz nadawać USA prawo weta wobec zagranicznych inwestycji w zasoby naturalne wyspy.

Stanowisko Grenlandii i Danii. Zainteresowanie Grenlandią nie jest nowością w relacjach amerykańsko-duńskich, a kolonializm jest wpisany w historię wyspy. Nigdy nie była

ona w pełni niezależna, co dotyczy też obecnego statusu w relacjach z Danią. Do propozycji Trumpa negatywnie odnosi się jednak ok. 85% Grenlandczyków badanych na początku br.

Dynamiki nabrały relacje między Danią a Grenlandią, m.in. w kwestii niepodległości. Premier Mute Egede wezwał do przyspieszonych wyborów parlamentarnych, które odbyły się 11 marca br., przynosząc niespodziewane zwycięstwo opozycji – umiarkowanej partii Demokraatit – koncentrującej się w pierwszej kolejności na odbudowie potencjału społeczno-gospodarczego wyspy, dystansującej się wobec polityki USA i ostrożnej w stosunku do radykalnej – natychmiastowej – wizji niepodległości. W praktyce pełna niezależność wyspy nie jest scenariuszem ani szybkim, ani pewnym. Specyfika zależności i uzyskanie pełnej niezależności od Danii wykracza bowiem poza kwestie formalne, jak np. konieczność przeprowadzenia referendum, i obnaża brak wystarczających zasobów wyspy, np. w sektorze zdrowia i szkolnictwa (tzw. grant blokowy Danii to ponad 500 mln. dol., czyli 20% jej budżetu). Wyzwaniem są kwestie społeczne (np. poziom bezrobocia) wymagające wsparcia duńskiego rządu, a pomoc socjalna jest drugim po rybołówstwie źródłem dochodów ludności.

Jednocześnie Dania unika antagonizowania relacji z USA, które są dla niej ważnym partnerem strategicznym i biznesowym, największym rynkiem eksportowym i partnerem, w relacjach z którym ma najwyższe zyski z inwestycji (18% duńskich przychodów z eksportu i 21% z inwestycji w 2024 r. pochodziło z USA). Dania strategicznie podchodzi też do zaangażowania rodzimych firm w amerykański przemysł zbrojeniowy, który zaopatruje np. w komponenty i oprogramowanie dla samolotów F-35 Lightning II. Innowacje z duńskiego sektora energetycznego wspierają amerykańską armię, m.in. wyposażając ją w systemy zabezpieczające infrastrukturę krytyczną.

Grenlandia jako element polityki arktycznej USA. Plany Trumpa wobec Grenlandii przyczynią się do zmiany w systemie zarządzania Arktyką, opierającym się obecnie na współpracy w ramach [Rady Arktycznej \(RA\)](#), w której Dania od maja br. przejmie prezydencję. Wpływa to na kształt relacji [USA i Rosji](#) w regionie, gdyż Trump sceptycznie podchodzi do [kwestii multilateralizmu](#) i przewiduje powrót do współpracy bilateralnej z Rosją, co zantagonizuje pozostałe państwa mające interesy w Arktyce. Od 2023 r. Rosja w ramach zaktualizowanej strategii arktycznej zakłada wzmocnienie wpływów w tym regionie, kwestionując jednocześnie wyłączne prawa Norwegii do Svalbardu, o które sama zabiega, chcąc zapewnić sobie np. dostęp do szlaków transportowych.

Intencje Trumpa wobec Grenlandii postrzegać należy w kontekście zwiększenia obecności USA w polarnej części Ameryki Płn., co ma też być wzmocnieniem dla ich działań na Alasce. Osiągnięcie tych celów ma przełożyć się na realizację kluczowych zadań USA w regionie, m.in. monitoringu i ochrony morskich szlaków, w tym Przejścia Północno-Zachodniego (NWP) lub tzw. GIUK – obszaru między

Grenlandią, Islandią i Wielką Brytanią, z którego korzystają rosyjskie siły morskie, transportowce i statki badawcze ChRL.

Dynamikę na Dalekiej Północy potwierdza jednocześnie strategia bezpieczeństwa Danii z 2022 r. – mniej koncyliacyjna wobec państw regionu i definiująca zagrożenia w Arktyce. Choć duński rząd był przeciwny obecności NATO w regionie, obecne uwarunkowania spowodowały zmianę tego stanowiska, także w samej Grenlandii. W obu przypadkach władze wskazują na strategiczne znaczenie Arktyki i rosnącą rywalizację między USA, Chinami i Rosją. W efekcie Dania w lutym br. zwiększyła wydatki wojskowe na kierunku północnym o blisko 2 mld euro, przeznaczonych na zakup okrętów i dronów rozpoznawczych. Danii zależy obecnie na aktywizacji w Arktyce zarówno NATO, jak i UE, która od 2024 r. ma swoje przedstawicielstwo na Grenlandii i w sporze z USA na początku br. poparła Danię.

Wnioski i perspektywy. Amerykańskie naciski na Grenlandię wskazują na determinację, by wielowymiarowo wzmocnić pozycję USA na Dalekiej Północy. Administracja Trumpa będzie dążyła do zacieśnienia dwustronnych zobowiązań, np. w ramach porozumienia COFA. Roszczenia Trumpa oddziałują jednocześnie na sytuację polityczną na Grenlandii, co po objęciu władzy przez umiarkowanych Demokratów będzie wymagać wypracowania nowego konsensusu z Danią i stopniowego ograniczania strukturalnej zależności wyspy od Królestwa.

Grenlandia pozostanie w centrum uwagi intensyfikującej się rywalizacji w Arktyce. Motywuje to USA, by utrzymać wpływy na wyspie, [dystansując się tym bardziej wobec ChRL i Rosji](#). Dzięki tej przewadze coraz większa byłaby presja USA na wykorzystanie arktycznych zasobów i coraz tańszych w obsłudze szlaków logistycznych. Agresywna polityka Trumpa zapewne osłabi natomiast współpracę regionalną, m.in. w Radzie Arktycznej, a może wzmocnić wpływy Rosji w tym regionie.

Rosnące znaczenie międzynarodowe Arktyki, np. dla USA, przełoży się na jej dalszą militaryzację, m.in. przez NATO. Dla Trumpa priorytetem jest jednak wzmocnienie zdolności w arktycznej strefie Ameryki Płn., co może ograniczyć zakres współpracy z partnerami NATO w europejskiej części Arktyki. Rosnąca konkurencja o zasoby naturalne uwydatni znaczenie dostępu do szlaków transportowych. Ze względu na obecne uwarunkowania – wojnę na Ukrainie oraz intensyfikację rosyjskich i chińskich działań hybrydowych na Morzach Bałtyckim i Północnym – wzrasta konieczność uwzględnienia perspektywy Północy przez państwa spoza regionu, w tym Polskę. Zaostrzająca się rywalizacja w Arktyce wpływa na bezpieczeństwo Europy Północnej, szczególnie w wymiarze energetycznym i ochrony infrastruktury krytycznej. Konieczność zwiększenia własnego potencjału i równoważenia wpływów USA na tym obszarze wymaga od Polski dalszego zacieśniania współpracy z sojusznikami w europejskiej części Arktyki, ale też z Kanadą oraz w regionie Morza Bałtyckiego, szczególnie w zakresie obrony i odporności.